

zwróciła uwagę na wymiar geopolityczny współczesnego prawosławia na Ukrainie i rodzących się w związku z podobnym podejściem konfliktów między grupami prawosławnych obywateli Ukrainy. Dr hab. Józef Kuffel (Uniwersytet Jagielloński) w referacie: *Кирпич Ивана Грозного или московский вариант симфонии* wybrał postać Iwana Groźnego dla przybliżenia wypracowanego na ziemiach Księstwa Moskiewskiego wariantu symfonii.

Wszystkie wystąpienia były przedmiotem szerokiej i niezwykle ożywionej dyskusji prelegentów i słuchaczy, która świadczyła o dużym zainteresowaniu omawianymi tematami oraz ich wadze dla współczesnej kultury. Zarówno treść referatów, jak i dyskusja dowiodły, że badanie przestrzeni geokulturowej jest bardziej owocne w odniesieniu do skomplikowanych procesów geopolitycznych po roku 1989, niż dotychczasowe skupianie się na kwestiach ekonomicznych, czy politycznych. Szczególnie wyraźnie można to zaobserwować na przykładzie ewolucji badawczej jednego z uczestników konferencji – Dymitra Zamiatina, który jest geografem. Geografia uległa najbardziej spektakularnej ewolucji od początkowej fizycznej postaci, poprzez polityczną i ekonomiczną do kulturowej.

Konferencja dowiodła, że obraz świata po roku 1989 wymagał użycia innych metod analitycznych dla zrozumienia zachodzących procesów. Te metody zaproponowała geokultura. Okazało się, że potrafi bardziej przekonująco wyjaśnić skomplikowane zjawiska zachodzące we współczesnym świecie. Pozwala także dokładniej przewidzieć i opisać konsekwencje działań politycznych.

*Daria Janowiec, Magdalena Sławińska
Kraków*

Czy naprawdę szkoda energii, czasu i papieru?... Replika na artykuł Jolanty Mędelskiej *O wyważaniu otwartych drzwi (w sprawie kształtowania się powojennego północnokresowego dialektu kulturalnego)**

Badając polszczyznę książek wydawanych na radzieckiej Litwie, doszedłem po pewnym czasie do wniosku, że poglądy Jolanty Mędelskiej na kształtowanie się powojennego dialektu kulturalnego nie znajdują potwierdzenia w faktach językowych utrwalonych na kartach tych właśnie publikacji. Okazało się na przykład, że język książek i broszur (o łącznej objętości 13 149 stron), ogłoszanych drukiem w latach

* Artykuł ukazał się na łamach „Slavii Orientalis” w 2010 r. (nr 4, s. 547–557).

1966–1985, jedynie w nieznacznym stopniu różnił się od polszczyzny standardowej, zatem pojawiły się obiektywne podstawy, by przypuszczać, iż autorzy, redaktorzy, korektorzy, tłumacze, recenzenci przekładu czy też pracownicy przystosowujący podręczniki dla szkół polskojęzycznych posługiwali się we wskazanym dwudziestolecu językiem bardzo zbliżonym do odmiany ogólnopolskiej. Na kartach badanych druków pojawiło się bowiem zaledwie 1488 poświadczeń (!) dawnych i nowych faktów regionalnych odnoszących się do podsystemów zamkniętych, co oznaczało, że jedna regionalna realizacja fonetyczna lub cecha gramatyczna trafiała się – uśredniając – co 9 stron. Szczegółowiej rzecz ujmując, regionalne zjawisko fonetyczne występowało w analizowanych książkach przeciętnie co 100 stron (131 poświadczeń), słowotwórcze – co 227 (58 wystąpień), fleksyjne – co 35 (382 poświadczenia), a syntaktyczne – co 14 (917 wystąpień). Dane liczbowe nie wskazywały zatem na pogorszenie poczucia językowego ówczesnych wykształconych Polaków oraz pogłębienie się ich dezorientacji, które to – zdaniem Mędelskiej – można było zaobserwować już od roku 1960¹. Zachęcały w zamian, z jednej strony, do porównywania języka książek i prasy, z drugiej zaś, do weryfikowania tez sformułowanych przez Mędelską właśnie na materiale prasowym. Nieprawdziwe okazało się na przykład stwierdzenie Autorki, jakoby jedną z najtrwalszych i najbardziej charakterystycznych cech powojennego dialektu kulturalnego w jego odmianie najstaranniejszej była regionalna repartycja końcówek dopełniacza rzeczowników męskonieżywotnych². Materiał książkowy pokazał bowiem, że zjawisko funkcjonowania regionalnych końcówek *-u // -a* występowało sporadycznie i pojawiało się z głównie w okresie wczesnopowojeńnym, do roku 1965. W okresie późnopowojeńnym repartycja końcówek dopełniacza jeszcze bardziej zbliżała się do norm obowiązujących w Polsce etnicznej, zatem polszczyzna książek musiała się znajdować pod wyjątkowo silnymi wpływami polskiego języka literackiego. Nawiasem mówiąc, stricte regionalne formy dopełniaczowe ujawniły się jedynie w 68 publikacjach, a więc zaledwie w jednej piątej wszystkich badanych źródeł³. Na to, że język powojennych druków zbliżał się wraz z upływem czasu do wzorca ogólnopolskiego, wskazywała także malejąca liczba innych zjawisk regionalnych, na przykład swoistych relacji między podmiotem a orzeczeniem. Jeśli w okresie wczesnopowojeńnym „miejscowe” konstrukcje w ramach związku głównego wy-

¹ Por.: „Tak więc w miarę upływu czasu język prasy wileńskiej coraz bardziej oddalał się od wzorca ogólnopolskiego. Może to wskazywać, że w okresie 1960–1979 wyraźnie pogorszyło się poczucie językowe miejscowych wykształconych Polaków, pogłębiła się ich dezorientacja” (J. Mędelska, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979). Synteza*, Bydgoszcz 2001, s. 15).

² Zob. np.: J. Mędelska, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. T. III. *Lata 1960–1979*. Cz. 1. *Fonetyka, słowotwórstwo, fleksja, składnia*, Bydgoszcz 2001, s. 226.

³ Szczegóły: M. Marszałek, *O regionalnych końcówkach dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników męskonieżywotnych w polskojęzycznych wydawnictwach książkowych drukowanych na powojennej Litwie*, [w:] Т.М. Григорьева и др. (ред.), *Язык и социальная действительность*, Bydgoszcz–Красноярск 2009, s. 85–98.

stąpiły w 66% źródeł i były poświadczone 441 ilustracjami, to w czasie zawodowej aktywności przedstawicieli nowej inteligencji pojawiły się one w 208 kontekstach zaledwie w co trzeciej publikacji⁴. Tak więc z perspektywy szaty językowej wydawnictw książkowych teza J. Mędelskiej, jakoby nowa polska inteligencja nawet w druku posługiwała się językiem ogólnopolskim silnie nasyconym cechami regionalnymi, którego uderzającą odrębność z łatwością dostrzeże każdy czytelnik z dzielnic centralnych⁵, wydaje się – w świetle zgromadzonych faktów – wątpliwa⁶.

Nawiasem mówiąc, materiał językowy, którym dysponuję, nie wskazuje także na poważne rozchwianie poczucia językowego tych osób, które uczestniczyły w przygotowywaniu książek i broszur w okresie wczesnopowojennym, gdy po repatriowaniu się do Polski większości starej inteligencji kresowej skurczyło się grono użytkowników dawnego dialektu kulturalnego. Na 21 764 stronach ówczesnych publikacji zarejestrowałem łącznie 7 996 poświadczeń różnych cech regionalnych, co oznacza, że jeden regionalizm pojawiał się w książkach średnio co trzy strony. Ponad 57% odnotowanych poświadczeń odnosi się jednak do słownika, który będąc podsystemem otwartym, w odmianie regionalnej – jak wiadomo – ewoluuje bardzo szybko w zależności od różnorodnych czynników, np. zmian społeczno-politycznych, gospodarczych czy też kontaktów z innymi językami.

Reasumując, analiza materiału pokazała, że język wydawnictw książkowych w latach 1949–1985 coraz bardziej zbliżał się do polszczyzny ogólnej, by w okresie zawodowej aktywności nowej inteligencji cechować się już tylko niewielką liczbą rzadkich odrębności terytorialnych (por. przykładowo dane liczbowe dotyczące niektórych regionalnych form rzeczownika):

Lp.	Regionalna cecha fleksyjna	Okres wczesnopowojenny		Okres późnopowojenny	
		Liczba form regionalnych	Liczba poświadczeń	Liczba form regionalnych	Liczba poświadczeń
1.	Zmiany rodzaju gramatycznego	21	30	11	15
2.	Wahania w repartycji końcówek dopełniacza lp. rzeczowników męskich nieżywotnych	45	156	29	45

⁴ Szczegóły: M. Маршалек, *О некоторых особенностях синтаксиса книг, издаваемых польски в послевоенной Литве*, „Язык и социальная действительность” 2012, nr 3–4, s. 31–37.

⁵ Por.: J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993, s. 302.

⁶ Por. także: M. Маршалек, *Русские обстоятельственные конструкции в «литовском» польском языке*, [w:] И.С. Ровдо (отв. ред.), *Русский язык: система и функционирование (к 75-летию филологического факультета БГУ). Сборник материалов VI Международной научной конференции, Минск, 28–29 октября 2014 г.*, ч. 1, Минск 2014, с. 50–56.

Lp.	Regionalna cecha fleksyjna	Okres wczesnopowojenny		Okres późnopowojenny	
		Liczba form regionalnych	Liczba poświadczeń	Liczba form regionalnych	Liczba poświadczeń
3.	Zerowa końcówka dopełniacza lm.	4	4	1	1
4.	Zerowa końcówka mianownikowa biernika lp. rzeczowników męskich jako odpowiednik ogpol. -a	2	3	2	2
5.	Biernik lp. rzeczowników o końcówkach przymiotnikowych	2	2	0	0
5.	Postać dopełniacza lm. <i>uczni</i>	–	8	–	2
6.	Przesunięcie rzeczownika <i>mana</i> do kategorii przymiotników	–	6	–	0

Szata językowa książek potwierdza zatem wcześniejsze spostrzeżenia Zofii Kurzowej, iż język nowej polskiej inteligencji przybierał kształt coraz bardziej zbliżony do języka ogólnopolskiego⁷, oraz opinię Ireny Masojć, że polszczyzna współczesnej inteligencji wileńskiej w sytuacji oficjalnej jest wzorowana na języku ogólnym i tylko nieznacznie się od niego różni⁸. Szata językowa wydawnictw książkowych rodzi tym samym poważne wątpliwości co do reprezentatywności powojennej prasy w badaniach nad stanem i tendencjami rozwojowymi tej właśnie polszczyzny. W świetle zgromadzonych faktów jest ona (reprezentatywność) – oględnie mówiąc – dyskusyjna, o czym wcześniej pisali również inni lingwiści⁹, wskazując m.in. na to, że język

⁷ Por.: „[...] sytuacja językowa Polaków w czterdziestopięcioleciu powojennym rysuje się dwutorowo: na wsiach ludność polska posługuje się językiem polskim, białoruskim i litewskim zależnie od różnych sytuacji społeczno-językowych, w kontaktach oficjalnych – językiem rosyjskim, w mieście, tj. w Wilnie, w którym mieszka nowa polska inteligencja, język polski przybiera kształt coraz bardziej zbliżony do języka ogólnopolskiego z wieloma jednak interferencjami płynącymi z dialektu północnokresowego, który żyje tu na pograniczu gwar ludowych i polskiego języka literackiego” (Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków 1993, s. 314–315).

⁸ Zob.: I. Masojć, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa 2001, s. 33; I. Masojć, *Zróżnicowanie zachowań językowych inteligencji polskiej*, [w:] J. Rieger (red.), *Język mniejszości w otoczeniu obcym*, Warszawa 2002, s. 18.

⁹ Zob.: I. Masojć, *Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie (w związku z książką Jolanty Mędelskiej Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993), [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa 1995, s. 24; J. Rieger, *Przedmowa*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa 1995, s. 9; L. Bednarczuk, *Prace Jolanty Mędelskiej o języku polskiej prasy wileńskiej (1945–1989)*, [w:] *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, t. V, z. 2 (10), 2002, s. 366.

prasy może służyć – z braku innych źródeł – jedynie jako przyczynek do analizy retrospektywnej¹⁰.

Zagadnienie języka inteligencji polskiej wymaga zatem dalszych przemyśleń i poszukiwań, ale wyłącznie tych zobiektywizowanych i dalekich od dyskredytowania umiejętności badawczych autorów, mających w tej czy innej kwestii odmienne zdanie.

Tymczasem zarzuty, z którymi Mędelska wystąpiła przed kilku laty pod moim adresem, głęboko mnie dotykają, ciążą mi do dziś, wywołując jednocześnie duży dyskomfort zawodowy.

Zanim się do nich ustosunkuję, zaznaczę wyraźnie, że prace Mędelskiej z lat 1993–1996, tak obficie przez Nią cytowane, były mi w trakcie pisania spornego artykułu bardzo dobrze znane. Oznacza to, że nieobce mi były wówczas, po pierwsze, przypuszczenie Autorki co do formowania się powojennego dialektu kulturalnego na podstawie gwar północnokresowych, po drugie, teza o dwóch fazach jego rozwoju: okres przed wkroczeniem w życie nowej inteligencji (1945–1965) i okres jej zawodowej aktywności (po roku 1965), po trzecie wreszcie – samo pojęcie nowej generacji polskiej inteligencji litewskiej, przez które Mędelska – jak wynika z tamtych właśnie prac – rozumiała Polaków urodzonych, wychowanych i wykształconych w okresie władzy radzieckiej¹¹. Pracując nad artykułem, wiedziałem jednocześnie, że Autorka oddalała się z upływem czasu od dwóch ostatnich założeń, by w roku 2000 na przykład podzielić zgromadzony przez siebie materiał językowy na dwie grupy: osobliwości językowe z lat 1945–1959 i 1960–1979¹², bo – jak pisała – taki podział „narzuciły okoliczności zewnętrzne mające wpływ na kształtowanie się polszczyzny wileńskiej po II wojnie światowej. [...] W pierwszym powojennym piętnastoletciu (z przerwami) trwały repatriacje, dzięki którym wracali do Polski głównie ludzie wykształceni. Ostatnie wyjazdy miały miejsce w 1959 r. Można więc przyjąć, że w latach 1945–1959 mieszkali jeszcze na Litwie przedwojenni polscy inteligenci, których język pozostali Polacy traktowali jako wzorcowy. W innych natomiast warunkach kształtował się wzorzec polszczyzny po roku 1959. Po tym okresie, w latach 1960–1979, rolę grupy społecznej decydującej o charakterze kulturalnej polszczyzny wileńskiej przejęli młodzi inteligenci, wykształceni – także językowo – w nowych warunkach społeczno-politycznych”¹³.

Ponieważ rok 1960 jako początek aktywności nowej inteligencji uznałem za mało prawdopodobny, w artykule przyjąłem jako cezurę dzielącą język „starych” od „młodych” przełom 1965/1966. Zrobiłem to niezależnie od wcześniejszych zapatrywań

¹⁰ Zob.: I. Masojć, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa 2001, s. 24.

¹¹ Zob. np.: J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewięćciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993, s. 42.

¹² Por.: J. Mędelska, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. T. II. *Lata 1945–1959*, Bydgoszcz 2000, s. 10.

¹³ Tamże.

Mędelkiej, lecz zgodnie z własnymi przemyśleniami i wiedzą, którą wówczas dysponowałem. Nawiasem mówiąc, dzisiaj, gdy udało mi się wreszcie ustalić lata pracy przedstawicieli starszego pokolenia inteligencji, którzy z racji działalności w litewskich wydawnictwach mogli wpływać na kształt językowy powojennych książek, uważam, że zaczątki aktywności zawodowej „młodych” przypadają nie na połowę lat sześćdziesiątych, lecz na początek lat siedemdziesiątych¹⁴. Z danych, jakimi dysponuję, wynika bowiem, że spośród 77 pracowników (autorów tekstów, redaktorów, tłumaczy, recenzentów przekładów i korektorów), którzy byli zatrudnieni w okresie 1951–59, 48 kontynuowało pracę w następnych dekadach, z czego osiem osób w latach 70., a dwie – nawet na początku lat 80.

Co się tyczy kwestii ciągłości dialektu kulturalnego, to tu również zajmuję odrębne stanowisko, które sprecyzowałem w jednym z artykułów w następujący sposób: „Autor uważa, że powojenny północnokresowy dialekt kulturalny nie jest tworem nowym, powstałym od początku na bazie północnokresowych gwar ludowych, lecz jest swoistym socjolektem-kontynuatorem, w którym z upływem czasu dochodzi do stopniowego redukcjonowania cech regionalnych. [...] Ciągłość tradycji północnokresowej autor wiąże z działaniem mownym wileńskiej inteligencji starszej generacji, czyli tych wykształconych Polaków, którzy z racji starannego wykształcenia bądź podejmowali pracę w spontanicznie uruchamianych polskich szkołach, bądź obejmowali stanowiska w redakcjach polskojęzycznych gazet czy oficyn wydawniczych, bądź też uczestniczyli w polskim życiu kulturalnym wczesnopowojennego Wilna”¹⁵.

Przesłanką nieprzyjęcia przeze mnie dyskusyjnej tezy Autorki, jakoby polszczyzna „młodych” miała podłoże gwarowe, był wyłącznie kształt językowy późnopo wojennych książek, który przedstawiłem pokrótce już na samym początku artykułu. Na hipotezie Mędelkiej zatrzymam się jednak jeszcze przez chwilę, bo chcę przypomnieć, że Autorka oparła ją wyłącznie na wstępnych obserwacjach języka młodej inteligencji, a do jej udowodnienia przystąpiła dopiero kilka lat później, śledząc i analizując zmiany językowe – jak napisała – w całej powojennej prasie¹⁶. Co miałoby, według rozumienia Mędelkiej, wskazywać ostatecznie na podłoże gwarowe, nie wiem, nie znalazłem bowiem w dorobku Autorki pracy, w której kwestia ta byłaby omówiona

¹⁴ Podobną opinię wyraziła przed dwudziestoma latami I. Masojć (zob.: *Polemicznie...*, s. 25).

¹⁵ Zob.: *Dawne regionalizmy leksykalne w polskojęzycznych wydawnictwach książkowych a kwestia kształtowania się dialektu kulturalnego na powojennej Litwie*, „*Respectus Philologicus*” 2008, nr 13, s. 168.

¹⁶ Por.: „Udowodnienie tej tezy [o gwarowym podłożu języka młodej inteligencji – M. M.] wymagało prześledzenia zmian językowych odzwierciedlonych w stosunkowo jednolitym źródle północno-wschodnim obejmującym cały okres powojenny. Na radzieckiej Litwie, przez długie lata pozabawionej twórców kultury i literatury z prawdziwego zdarzenia, takim retrospektywnym źródłem mogła być tylko miejscowa prasa wydawana w języku polskim” (*Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. *Synteza*, Bydgoszcz 2001, s. 5).

szerzej. Mogę jedynie przypuszczać, że czynnikiem decydującym i zasadniczym był tu właśnie Jej materiał obserwacyjny obfitujący w różnorodne cechy regionalne, który świadczył m.in. o ciągłym pogarszaniu się poczucia językowego nowej inteligencji.

Kreśląc szkicowo główne różnice w poglądach na polszczyznę „młodych”, chcę tym samym wyraźnie zaznaczyć, że moje badania nie wyważają otwartych drzwi, jak sądzi Mędelaska. Wprost przeciwnie, bazując na innym materiale obserwacyjnym (tylko nieznacznie odbiegającym od polszczyzny ogólnej), rzucają one nowe światło na język późnopo wojennej inteligencji i wskazują jednocześnie na nieodzowną potrzebę testowania wcześniejszych hipotez, które jest – jak wiadomo – warunkiem koniecznym rozwoju nauki. Przypisywanie mi wtórności i naśladownictwa jest w tym wypadku zarzutem całkowicie bezpodstawnym.

Nie znajdują uzasadnienia także te słowa Mędelaskiej, które z jednej strony dyskredytują mnie jako badacza, z drugiej zaś pomniejszają wartość materiału językowego, którym dysponuję. Por.: „Gorzej jednak świadczy o kompetencji autora porównanie ekstensji tekstowej w prasie i w wydawnictwach książkowych w okresie wczesno- i późnopo wojennym. Otóż materiał wypisany z wydawnictw książkowych M. Marszałek podzielił na część pochodzącą z okresu wczesnopo wojennego, dla którego zakreślił ramy czasowe 1949–1965 [...], i na część pochodzącą z okresu późnopo wojennego, czyli z lat 1966–1985. Tymczasem ja, wbrew wcześniejszej zapowiedzi [...], także podzieliłam materiał wyekscerpowany z wileńskiej prasy na część pochodzącą z okresu wczesnopo wojennego, ale okres ten obejmuje u mnie lata 1945–1959, a nie 1945–1965, i na część pochodzącą z okresu późnopo wojennego, obejmującego lata 1960–1979”¹⁷ oraz: „Poza tym – co w nauce niedopuszczalne – M. Marszałek spokojnie porównuje rzeczy nieporównywalne. Jaką bowiem wartość może mieć zestawienie w liczbach bezwzględnych osobliwości (sumy zjawisk i sumy poświadczeń) napotkanych w 335 książkach i broszurach (liczby ekscerpowanych przez siebie stron autor nigdzie nie ujawnia, ale są to źródła o rozmaitej objętości, od kilku zaledwie stron do kilkuset, oraz różnego, w tym także kieszonkowego formatu, w dodatku nierzadko bogato ilustrowane, co znacznie uszczupla ekscerpowaną powierzchnię) z 64 rocznikami gazet codziennych [...] i jednego miesięcznika?”¹⁸.

Jeżeli chodzi o pierwszą krytyczną uwagę, to jest ona nietrafna dlatego, że materiał prasowy, który wykorzystałem w artykule do celów porównawczych, wcześniej skrupulatnie przeliczyłem i posegregowałem właśnie według tych ram czasowych, które sam nakreśliłem, tzn. 1949–1965 i 1966–1985. Zatrzymując się przez chwilę nad stroną techniczną obliczeń, powiem, że rozpoczynałem je od drugiego tomu monografii Autorki pt. *Język polski prasy wileńskiej (1945–1979). Lata 1945–1959* (pomijając oczywiście poświadczenia z lat 1945–48), kontynuowałem liczenie na

¹⁷ *O wyważaniu otwartych drzwi ...*, s. 554.

¹⁸ Tamże, s. 553–554.

podstawie trzeciego tomu tejże pracy, a kończyłem je na książce *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku* (zatrzymując się na roku 1985). Dodam także, iż korzystanie z ostatniej pozycji, w której materiał językowy przedstawiono niewystarczająco precyzyjnie, skłoniło mnie do uogólniania, a nie uszczegółowiania regionalnych zjawisk fonetycznych. Inaczej mówiąc, szereg zjawisk cząstkowych wymienionych przez Oponentkę w trzecim tomie, jak np. *samogł. ó (u) jako odp. ogpol. o i samogł. o jako odp. ogpol. ó (u), rozszerzenie o do a, hiperpopr. o jako odp. ogpol. a, rozszerzenie e do a, hiperpopr. e jako odp. ogpol. a* czy spółgłoska *š jako odp. ogpol. s, spółgłoska s jako odp. ogpol. š*¹⁹, ująłem w materiale porównawczym syntetycznie (według schematu zaproponowanego przez Autorkę w Jej najwcześniejszej monografii²⁰), czyli odpowiednio jako *wahania w repartycji o // ó, ślady akania i wahania w użyciu spółgłosek syczących i szumiących*²¹. Z tego właśnie powodu mówię o 42, a nie o 60 regionalizmach, jak chciałaby tego Mędelska²².

Co się tyczy drugiej uwagi, to ma ona niewątpliwie charakter intencjonalny. Odnoszę bowiem wrażenie, że Oponentka, wspierając własne poglądy, akceptuje obecnie wyłącznie to, co jest z nimi zgodne, odrzuca natomiast każdą informację, która pozostaje z nimi w sprzeczności. Sugerując nieporównywalność obydwu ekscerptów, nie dostrzega Ona na przykład tego, że aneksy 10–14²³ bazują nie na liczbach bezwzględnych, lecz na wartościach procentowych, dzięki czemu dostarczają czytelnikowi obiektywnej informacji z jednej strony o tym, jaka część regionalizmów wystąpiła w poszczególnych przedziałach czasowych (z rozbiciem na źródła), z drugiej zaś o kierunkach zmian szaty językowej prasy i książek, w żaden przecież sposób niezwiązanych z ich objętością. Sądzę, że podniesiony przez Mędelską zarzut dużej niekompetencji jest tu zupełnie bezpodstawny.

W tekście Oponentki, w którym przez cały czas wytyka się mi brak kompetencji, odnajduję także takie uwagi krytyczne, które nie godzą – ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu – we mnie, lecz w samą Autorkę, która w pogoni za moimi przewinami ewidentnie przestaje się zastanawiać nad wagą i istotą stawianych mi zarzutów. Na przykład w przypisie 12. Mędelska pisze: „[...] nie bardzo rozumiem, co autor ma na myśli, wskazując te procenty, suma bowiem odsetka regionalizmów w obu wypadkach znacznie przekracza 100%: 67,4 + 52 = 119,4 i 45,5 + 77,2 = 122,7”. Dlaczego Oponentka właśnie teraz tego nie rozumie, nie wiem, bo przecież w jednej ze swoich prac sama informuje czytelników, że „Słownik regionalizmów napotkanych

¹⁹ Tamże, s. 83–84.

²⁰ *Język polski na Litwie...*

²¹ Zob. np. ss. 56, 59, 68.

²² *O wyważaniu otwartych drzwi...*, s. 553.

²³ Zob.: M. Marszałek, *Regionalizmy fonetyczne w polskojęzycznych wydawnictwach książkowych a kwestia kształtowania się północnokresowego dialektu kulturalnego na Litwie po II wojnie światowej*, „Acta Baltico Slavica” 2009, nr 33, s. 143–144.

w prasie wileńskiej wydawanej w latach 1945–1979 liczy 5435 jednostek. W okresie wczesnopowojennym (1945–1959 r.) było ich 2475 (czyli 45,5% całej liczby regionalizmów leksykalnych), w okresie późnopowojennym (1960–1979 r.) – 4195 (czyli 77,2%)²⁴, zatem $45,5 + 77,2 = 122,7$ (!). W tym samym miejscu – niby to mimochodem – z głębokim przekonaniem dodaje również: „[...] zresztą nasycenia tekstów regionalizmami nie obliczałam ani ja, ani M. Marszałek”. Tymczasem z lektury prac Mędelskiej wynika, że nasycenie tekstów było jednak przedmiotem Jej badań, por.: „Już w trakcie ekscerpcji materiału językowego zorientowałam się, że polszczyzna najwcześniejszej powojennej gazety: „Prawdy Wileńskiej” wyraźnie różni się od języka późniejszej prasy. Nasycenie tekstów osobliwościami językowymi jest tu mniejsze niż w gazetach późniejszych [...]”²⁵. Jeżeli idzie o mnie, to Autorka również mija się z prawdą, bo tak rozumiane nasycenie było od dawna i jest nadal w kręgu moich zainteresowań badawczych.

Deprecjonując mój artykuł ze śmiałością posuniętą aż do zuchwałości, Mędelska używa każdego środka, aby niekorzystny obraz, który tworzy, uczynić maksymalnie negatywnym. Na przykład w przypisie 22. podaje, że to Ona przeczytała większość książek i zapełniła materiałem językowym co najmniej $\frac{3}{4}$ mojej kartoteki. Skąd aż tyle, nie wiem, bo z wersji papierowej kartoteki, którą nadal przechowuję, wynika, że chodzi o 93 pozycje, które stanowią ok. 28% całości. Przy okazji wyjaśnię, że ówczesne „zaangażowanie” Mędelskiej wynikało jedynie z podziału zadań, jaki przyjęliśmy podczas wspólnych kwerend, których głównym celem była realizacja zupełnie innego projektu badawczego. Z kolei w przypisie 14. Autorka wytyka mi rzekome potknięcie językowe, pisząc: «Przy okazji: „zakładając hipotetycznie” to pleonazm, *założenie* i *hipoteza* są przecież synonimami». Odpowiem na tę uwagę słowami Mirosława Bańki: „[...] *zakładać hipotetycznie* znaczy ‘przyjmować jakieś założenie jako hipotezę’. Czy jest to maśło maślane? Myślę, że nie, gdyż nie o każdym założeniu powiemy, że jest hipotezą”²⁶.

Kończąc, chciałbym wyrazić nadzieję, że ta replika, z którą wystąpiłem po latach, nakreśli nie tylko inny wizerunek mojej osoby, lecz będzie także impulsem do dalszych badań nad staranną odmianą powojennej polszczyzny wileńskiej, bo problem jej formowania nadal pozostaje otwarty.

Marek Marszałek

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

²⁴ *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. T. III. *Lata 1960–1979*. Cz. 2. *Słownictwo*, wyd. Bydgoszcz 2004, s. 936.

²⁵ *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*. *Synteza*, Bydgoszcz 2001, c. 7. Por. także na s. 9: „Język tej inteligencji, mniej lub bardziej nasycony dawnymi regionalizmami północnokresowymi, zwolna wchłaniający wszechobecne rusycyzmy [...] stanowił wzorzec polszczyzny kulturalnej dla włościan i proletariatu”.

²⁶ *O pleonazmach*, [w:] <http://sjp.pwn.pl/slowniki/zakladaj%C4%85c-hipotetycznie.html> (02.05.2015).